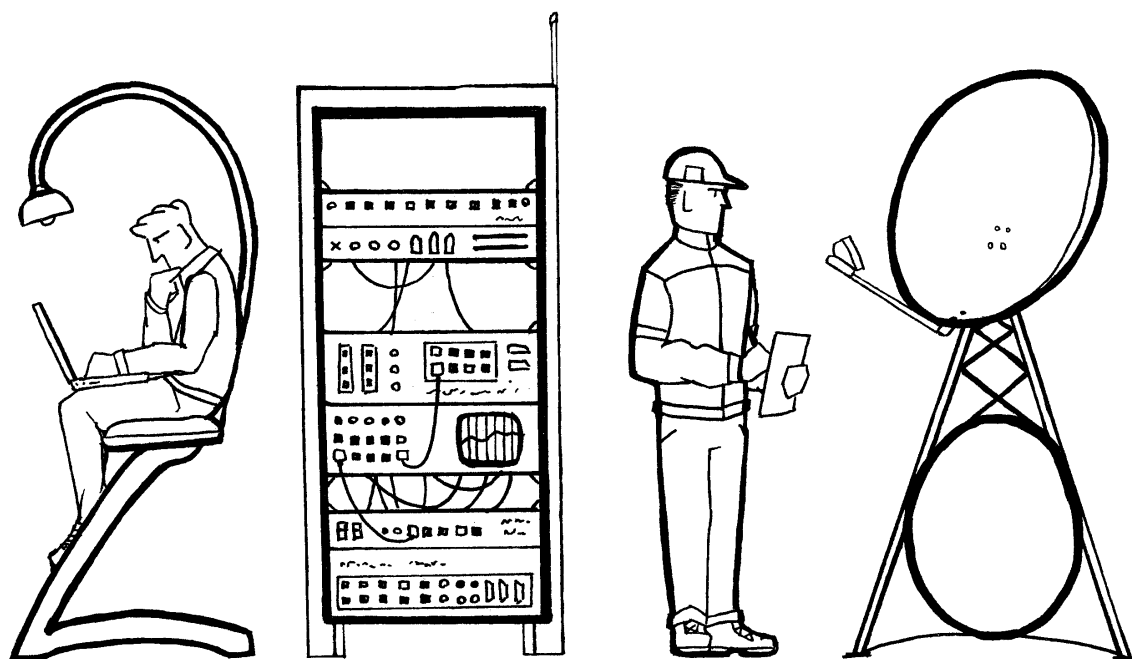


MARGINES

STYCZEŃ-LUTY 2018 SZKOŁA ● UCZNIOWIE ● PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze

- 2 Smutnym okiem redaktora
- 3 Nowy rok, nowa ja!
- 3 Bal maskowy?
- 4 *dziś z rana*
- 4 *wysoko ponad ziemią*
- 4 *zapytał mnie gołąb*
- 4 Zapowiedzi na luty
- 5 Wulgaryzmy – lekiem i wyrażeniem siebie ?
- 6 Praktyka czy wczasy ?
- 6 Pisanie trudna rzecz
- 7 Siła relacji międzyludzkich
- 8 Łamigłówki matematyczne

SUDOKU PROGRAMISTY

	4				3				D			B			
	F	1			7				6					3	
			8	E										1	7
					9	8	G		F	E					
8			4			A		7	F		B	6			
	9			8	G	4						2			
7	3			1										F	E
D											C		8		9
				D	F		2		7			E	A		
		B				3	C		5	2	G		4		
		C	F				7		1	8				5	
		5									6		3	C	1
				C			5	A		9			2		
A			1				4	C				8	E		
E	D											3		G	4
			7			B	8	6		5	2	9			

W każdym z 16 kwadratów musimy mieć zestaw znaków: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, A, B, C, D, E, F, G i nie mogą się powtarzać. Reszta zasad jak w klasycznym sudoku.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Paweł Hadrian (red. naczelny), Michał Romek (skład),
Weronika Adamek, Anna Łowińska, Krzysztof Głowacki, Michał Grabowski, Paweł Suchan, Jan Kuśmierczyk, Piotr Mazurek, Konrad Miękowski.

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

Smutnym okiem redaktora

Weronika Adamek

Kochani Czytelnicy, wraz z przyływem radości oraz zgiełku związanych z nowym rokiem, a także kolorowym i szalonym okresem karnawału, nadszedł również czas na wydanie kolejnego, wspaniałego numeru „Marginesu”, jakże popularnego pisma tej szkoły. Zanim, starym zwyczajem, opowiem Wam, ciekawego przeczytacie w tym wydaniu gazety, rozpocznę od wieści smutnej.

Jak pewnie większość z nas wie, parę dni temu, odszedł od nas jeden z nauczycieli naszej szkoły. Mowa oczywiście o śp. Maksymie Szpuleckim, nauczycielu WF-u, który mimo tak młodego wieku i dobrej kondycji zasnął snem wiecznym.

Nie jest to jedyny powód smutku dla naszej szkoły, styczniowy ranking „Perspektywy” jest kolejną przyczyną mniej wesołego nastroju. Według owego szanowanego portalu Zespół Szkół Łączności plasuje się na czwartym miejscu w rankingu ogólnokrajowym techników w Polsce. Nie wiem, czy po takim spadku cała nasza „łącznościowa rodzina” się pozbiera i wskoczy z powrotem na podium. Choć niektórzy mówią, że to tylko kwestia czasu.

Po tak mało radosnym wstępie, przejdziemy do najnowszych artykułów pisanych przez Redakcję w pocie czoła przez dwa miesiące. W tym numerze razem z Wami ponabijam się z postanowień noworocznych w tekście „Nowy rok, nowa ja!”. Później pałeczkę przejmie Paweł Hadrian w artykule „Bal maskowy?”, w którym opowie nam o jego genezie, a także o swoich odczuciach po studniówce. Następnie odwiedzimy kącik poezji „Marginesu”, tym razem z trzema wierszami od nieznanego Autora. Kolejnym przystankiem na rollercoasterze z linijek gazety są nowości ze świata gier prosto spod rąk AugRev, a już chwilę potem Paweł Suchan razem z nami zastanowi się czy „Wulgaryzmy – lekiem i wyrażeniem siebie?”. Następny w kolejce stoi Jan Kuśmierczyk ze swoim tekstem wyjaśniającym jak to tak naprawdę jest z tymi praktykami zawodowymi, czyli „Praktyka czy wczasy?”. Razem z kolejnym artykułem powraca do nas Paweł Hadrian tym razem przybliżając Wam, Czytelnikom, jak „Margines” zostaje zrobiony i czy pisanie jest takie proste, na jakie wygląda. Ostatnim tekstem w naszej gazecie została „Siła relacji międzyludzkich” od Handlarza uczuciami, który opowie nam o tym, jak to jest z naszymi stosunkami z drugą osobą i na ile one są odbiciem tego, co nam siedzi w głowach. Na zakończenie, niespodzianka! Otóż nasza gazetka oferuje łamigłówki matematyczne, tym razem w formie szachów o trzech stopniach trudności.

Serdecznie zapraszam do lektury wspaniałych artykułów, niezwykłych wierszy oraz do rozwiązywania wyczerpujących rozgrywek szachowych.

Nowy rok, nowa ja! Weronika Adamek

Początek stycznia to statystycznie najbardziej przepełniony nadzieją okres w całym roku.

Nagle 1 stycznia, wraz z wybięciem północy, wszystkie nasze czyny zostają zapomniane, a zastrzyk motywacji oraz silna wola pozwolą nam zapisać najbardziej niewykonalne postanowienia, których i tak nie osiągniemy. Mniej więcej w drugim czy trzecim tygodniu tego miesiąca zdajemy sobie, że i w tym roku nasz słomiany zapał nas nie zawiódł i kolejny rok z rzędu lista postanowień trafia do „szuflady wstydu”, czyli tego jednego miejsca w całym domu, gdzie trafiają jej bracia siostry sprzed wielu, wielu lat.

Dobrze, ale ktoś pewnie powie, że jeżeli ktoś czegoś bardzo chce, to może to osiągnąć. Niestety życie bardzo dobrze weryfikuje ten argument, ponieważ nawet jeśli ktoś naprawdę mocno chciałby zostać eklerką, to nie da rady przejść pełniej transformacji, mimo silnej woli i determinacji, do osiągnięcia celu.

Dziwna sprawa z tymi postanowieniami. Jesteśmy praktycznie zmuszani do ich robienia, ponieważ sprawiają, że przez chwilę czujemy się lepiej, patrząc na swoje odbicie w lustrze i nie myślimy o porażkach poprzedniego roku, tylko patrzymy jasno w przyszłość. Niestety dokładamy sobie tym tylko zmartwień i wywieramy na sobie coraz to większą presję, aby na siłę stać się lepszymi wersjami siebie. Smutne jest to, że ślepo wierzymy w to, co mówią nam różnorakie media albo trenerzy personalni, o tym jak to zawsze możemy być lepsi, nigdy nie przestawiamy się udoskonalać. A co, jeśli jesteśmy wystarczająco dobrzy? A co, jeśli mam dobre życie i przynosi mi ono radość? To co, dalej mam je zmieniać, z myślą przewodnią „zawsze może być lepiej”?

Otóż, nie.

Takie bezmózgie małpowanie tego, co mówi nam ktokolwiek, jest bezsensowne. Zawsze trzeba, choć trochę, samemu pomyśleć i ruszyć własną głową, a może dojdziemy do wniosku, że nie musimy nic zmieniać. Prawdopodobnie wszystko, co mamy, to kim i jacy jesteśmy, jest dla nas dobre, a to chyba jest najważniejsze, żebyśmy sami ze sobą byli szczęśliwi i nie próbowali robić metamorfozy naszego życia na czyjeś życzenie.

Dlatego właśnie apeluję, abyśmy przed robieniem postanowień noworocznych pomyśleli o tym, czy aby na pewno potrzebujemy wprowadzać zmiany w naszym dotychczasowym życiu i czy nie chcemy po prostu być tacy jak wszyscy i zmieniać się nie dla siebie, ale po to, aby lepiej wpasować się w społeczeństwo papug.



Bal maskowy? Paweł Hadrian

*„Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!”*

Niedawnym czasem miałem przyjemność uczestniczyć w zabawie studniówkowej. W szkole, w której odbywała się impreza, co rok, wystrój i propozycja kreacji dyktowana jest przez z góry ustalony temat. Tego roku tematem był bal maskowy, moim zdaniem nieco wydumany, jednak, bądź co bądź, pomysł ciekawy



dający, niewątpliwie, okazję do ciekawych i nieoczywistych strojów. Niestety większość uczestników balu nie popisała się kreatywnością. Panowie, standartowo, marynarka, biała koszula i ciemne spodnie. Paniom, których stroje nierzadko uwłaczały społecznie przyjętym normom przyzwoitości i dobrego smaku, na pomoc w dotrzymaniu tematyczności zabawy, przybyły trendy przyniesione przez mocarnego orła wprost zza oceanu. Otóż bowiem każda, niemal, z obecnych tam panien co do maski świetnie się spisała. Maski jednak nie były bynajmniej, jak mógłbyś sobie Czytelniku wyobrazić, maskami inspirowanymi karnawalem weneckim czy maskami znanymi z filmów kostiumowych obrazujących realia renesansowej Europy. Ponieważ moi mili, maski dziewcząt inspirowane były takimi klasykami współczesnych sztuk wielorakich, łączących w sobie zarówno śpiew, taniec jak i wysublimowane aktorstwo, jak Nicki Minaj czy Britney Spears. Stąd też rzeczono maski wykonane były z wiadra pudru oraz farb i tuszy wszelakich i jeszcze szczelniej niżli maski karnawałowe ze słonecznej Italii ukrywały aparycję nosicielki. Ciekawym staje się tedy, że coraz częściej temat każdej imprezy to, domyślnie, taki właśnie bal maskowy. Ba! Po cóż ograniczać się do imprez, czyż nie? Pomyślcie sami, jak ciężko spotkać teraz, chociażby, idąc ulicą, kobietę bez maski. Panowie również przywdziewają maskę żelu czy gumy do włosów; postury i wyglądu narzuconego przez kanon. Wdziewając maski, ukrywamy samych siebie przed światem, nasze – naszym zdaniem – wady i niedoskonałości. Niedoskonałości względem kanonu podyktowanego przez... w zasadzie nas samych. Wpadamy w błędne koło, a efektem tego jest zatracanie się naszych indywidualności, bo to co nas wyróżnia, wedle kanonów piękna XXI wieku, jest zbędne, wręcz szkodliwe. Warto pomyśleć nad tym, czy chcemy być sobą, czy uciekać od siebie i kryć się pod maskami, bo gdy taką raz się założy, zdjęć ją jest, z każdym dniem, coraz trudniej.

dziś z rana

dziś z rana
wygrzebałam garść wspomnień
z kieszeni starego płaszcza
ze znaleziska sączyły się wiatry minionych jesieni
albo tylko mi się wydawało
że czuję tamto ożywienie
przestraszyłam się
co to znaczy naruszać
porządek czasu
bezmysłnie dotykać
niemy śmiech
krzywa łza
marny wzlot
co to znaczy
to barbarzyństwo
bezcześcić bluźnierczymi palcami
zawstydziłam się
występku
śmiałego dotyku bezbożnych dłoni
na ołtarzu
nie godzien płaszcza
krzywy garb
nie godzien
krzywy czas
zabierzcie nam grzech świętokradztwaw

wysoko ponad ziemią

wysoko ponad ziemią
pośród chmur
na szczytach pagórków
wznoszą się
przytulne chałupki
monumentalne zamczyska
szukam swojego serca
pośród głośniego śpiewu serc braci
swojej melodii
w słodkich dźwiękach harfy
mleku i miodzie
już biją na mnie dzwony

zapytał mnie gołąb

zapytał mnie gołąb
gdzie przepuściłam dobytek
zawstydziłam się wszystkich na świecie okruszków chleba
oddałam moją kieszeń
potłukły się myśli miedziane
posypały pióra
nie przyjął gołąb promieni słońca
miedziaków piekarni
wiary nadziei miłości
ani okruszka
po co mi dom skoro mojej kieszeni nawet gołąb nie chce
czy spadnie okruszek
czy niebo
pobłogosławi pustą kieszeń
gdy pójdę
gdzie z dachu zstępuje
i dobytek
z martwych wskrzesza

Zapowiedzi na luty

AugRev

Nadszedł nowy rok! A z nim nowe nadzieje na to, że będzie on jednak lepszy niż poprzedni (w każdym aspekcie życia)

Styczeń nie był zbyt obfity, jeśli chodzi o nowości. Jednak najbliższy miesiąc zapowiada się trochę lepiej.

6 lutego miejsce będzie miał remake „Shadow of the Colossus” – gry akcji z 2005 roku wydaną tylko na PS2. Za tytuł zabrało się studio, które już 7 lat wstecz stworzyło odnowioną wersję na konsolę PS3, czyli Bluepoint Games. I tak jak poprzednie dwie wersje, ta również dostępna będzie tylko na konsolę Sony, tym razem PS4.

Fabula oraz założenia i mechanika gry są niezmiennie. Chłopak imieniem Wander, chcąc przywrócić do życia swoją ukochaną, zawiera pakt z siłą zwaną Dormin. Wyposażony jedynie w łuk i miecz oraz w towarzystwie konia Agro, Wander wyrusza w niebezpieczną podróż, by pokonać szesnastu kolosów.

O epizodzie trzecim przygód słynnego niemego okularnika z łomem wciąż nic nie wiadomo, jednak Royal Rudius Entertainment postanowiło przełamać ciszę. 2 lutego zadebiutuje „Hunt Down the Freeman”, które będzie niekanoniczną i nieoficjalną częścią serii. Mimo to, Valve zaakceptowało spin-off i „pobłogosławiło” dalszą

pracę twórców. Tytuł (jak na „Half-Life” przystało) będzie wykorzystywał silnik Source. Opowiadać będzie historię sierżanta Mitchella, którego drużyna natknęła się na Gordona Freeman’a niedługo po pamiętnych wydarzeniach w laboratoriach Black Mesa. Nikt oprócz Mitchella nie przeżył spotkania z naukowcem. Sierżant w stanie bliskim śmierci trafił do szpitala. Otrzymując ofertę od G-Man’a, mężczyzna rusza tropem Gordona.

Według zapewnień twórców gra posiadać będzie system parkour’u, dający większą swobodę i przyjemność z poruszania się po świecie gry oraz usprawnioną grafikę. Produkcja zmierza tylko na pecety.

„Tonący brzytwy się chwyta” – tym przysłowiem najlepiej można określić sytuację Konami po odejściu Kojimy, ojca serii Metal Gear. 20 lutego będzie miała miejsce pierwsza odsłona serii, stworzona bez udziału Hideo. „Metal Gear Survive” ma odbiegać od swoich poprzedników i oferować głównie rozgrywkę w trybie kooperacji. Fabuła jest alternatywą dla wydarzeń mających miejsce w „MGSV: Ground Zeros”. W niewyjaśnionych okolicznościach żołnierze organizacji Militaires Sans Frontieres, broniący platform wiertniczych przed siłami XOF trafiają do innego wymiaru, gdzie muszą stawić czoła biologicznie zmodyfikowanym potworom oraz innym niebezpieczeństwom. Gra ma łączyć charakterystyczne dla serii



elementy skradankowe z survivaliem i kooperacją. Już podczas pierwszych zapowiedzi gry, gracze wiązali małe nadzieje z tym tytułem. Bo Metal Gear bez Kojimy, to przecież nie Metal Gear... Najnowsza część serii ukaże się na PC, XONE oraz PS4.

Ubisoft zawędrowało już na rynek mobilny. Kolejna produkcja sygnowana nazwiskiem znanego pisarza – Toma Clancy – będzie nosić tytuł „ShadowBreak” i zmierza na smartfony z systemem Android oraz iOS, a dostępna będzie od 20 lutego. Gra ma łączyć elementy strzelanki i strategii. Wcielamy się w dowódcę jednej z komórek międzynarodowej grupy powołanej do życia przez rząd, po serii ataków terrorystycznych przeprowadzonych na ogromną skalę. Rozgrywka sprowadza się do potyczek PvP między snajperami. Oprócz tego, gracz musi dowodzić pozostałymi członkami zespołu tak, by doprowadzić ich pod gniazdo snajperskie przeciwnika. Pomiędzy misjami gracz zajmuje się ulepszaniem swoich ludzi oraz sprzętu.

Wulgaryzmy – lekiem i wyrażeniem siebie ?

Paweł Suchan

Kulturalny Demoralizator

Pewnie większość z nas zna kultowe wulgaryzmy, częściej (niewłaściwie) określane jako przekleństwa, a nawet podejrzewam, że wszyscy. Głównie używanie takich słów uchodzi za niekulturalne i jest to logiczne. Jednak można na nie spojrzeć w inny sposób. Naukowcy z Maastricht University przeprowadzili badania i okazało się, że ludzie, którzy używają wulgaryzmów, są szczerzy i takie osoby mogą być godne waszego zaufania. Jednak nie chodzi tu o wulgaryzmy, które w zwykłej odpowiedzi zastępują przecinek, ale o sytuacje, gdzie człowiek przez nie wyraża swoje uczucia oraz emocje. Przykładowo wtedy, gdy coś się nie udaje lub idąc, uderzycie się w mały palec u nogi (wtedy trudno użyć innego słowa niż tego typowego dla Polaka). Dodatkowo od takich osób możemy dowiedzieć się czasami przykrek, ale prawdy, bo są to ludzie w głównej mierze bardzo bezpośredni.



Wulgaryzmy działają również leczniczo. Okazuje się, że wypowiedzenie soczystej wiązki takich słów może zminimalizować nasz stres i napięcie (tutaj odniesienie dla elektroników – nie o takie napięcie chodzi). Dodatkowo wulgaryzmy mogą zmniejszyć odczucie bólu. Wspomniani już naukowcy z Maastricht przeprowadzili badania, które polegały na zebrawaniu kilku osób, którym kazano włożyć rękę do lodowatej wody i pozwoleniu jednej grupie osób bluźnić dowolnie, zaś druga grupa dostała na to zdecydowany zakaz (mogli używać tylko neutralnych słów). Okazało się, że pierwsza grupa odczuwała mniejszy ból. Tłumaczy się to tym, że przy wypowiadaniu wulgaryzmów nasz organizm wytwarza więcej adrenaliny i kortyzolu, które zmniejszają odczucie bólu.

Wnioskować więc można, że używanie takich słów to lek na wszystko i powinno się odejść od zwyczaju, że w miejscach publicznych jest ono niewłaściwe. Wstrzymajmy się jednak z taką tezą. Bo jeśli wulgaryzmy będą powszechnie stosowane i używane jak każde inne słowo, to one już nie będą tak działały. Bo przecież zakazany owoc zawsze smakuje lepiej. Dodatkowo badania potwierdziły, że nadmierne przeklinanie zwiększa stres.

Używać wulgaryzmów czy nie? Na to pytanie naukowcy już nie odpowiedzieli, ale wnioskując z wyników badań, można stwierdzić, że wulgaryzmy nie są takie złe. Jednak zachowajmy umiar w ich używaniu i nie tworzymy o sobie opinii „typowego dresa”, który bez wulgaryzmów nie potrafiłby złożyć najprostszego zdania. W końcu reprezentujemy łączność, a to zobowiązuje.

Praktyka czy wczasy ?

Jan Kuśmierczyk

Krótkie sprawozdanie z praktyki zawodowej oraz czy zasługuje ona na swoją opinię.

Klasa trzecia wiąże się dla mnie z bardzo ciekawym doświadczeniem, jak egzamin zawodowy, ale nie tylko. Styczeń był dla mnie jednym z milej spędzonych miesięcy przez ostatnie pół roku. Przeżyłem go na praktyce zawodowej w firmie Dipol. Pierwszy dzień był, jak rozpoczęcie nauki w szkole. Wspólnie z moim kolegą poznaliśmy nowe twarze pracowników i nasze miejsce



pracy. Zgrabne, nieduże pomieszczenie pełniące funkcję przechowalni i serwisu, gdzie przez okno rozpościerał się widok na kominy elektrociepłowni. Spięta atmosfera i stres przed wywołaniem złego pierwszego wrażenia również były obecne, ale wspólna rozmowa z naszym opiekunem (który okazał się absolwentem naszej szkoły!) szybko pozwoliła nam się pozbyć uczucia niezręczności. Spędzony tam czas pozwolił mi się zregenerować i odpocząć od obowiązków szkolnych. Tylko co z pracą? Przecież praktyki to miesiąc na plaży, gdzie leżymy bez troski z wywalonym brzuchem. A przynajmniej taka jest o nich ogólna opinia krążąca wśród nauczycieli. Pociąg, który pod koniec grudnia wyrzucił mnie na przystanku, teraz pędzi bez zatrzymania przez moją stację. Brutalna rzeczywistość przypominała o sobie zaraz po powrocie do szkoły, tak jak szereg sprawdzianów i kartkówek, bo w końcu mieliśmy miesiąc czasu na naukę. Łatwo pomyśleć, że największe wyzwanie na praktyce to zrobienie kawy, ale prawdą jest, że inni pracownicy nie traktowali mnie, jak kogoś gorszego od nich. Nie był to rodzaj nie-

wolniczej pracy, ale otrzymywałem zadania, które wymagały myślenia, jak i również wiedzy wyniesionej ze szkoły. Opinia, jaką chwalą się praktyki zawodowe, jest wyłącznie kreowana przez mało ambitnych pracodawców i uczniów, którzy najchętniej spędziliby ten czas na plaży. Nie uważam, żeby czas, jaki na to poświęciłem, miał być zmarnowany, a połączenie produktywności pracy z nauką zawodu sprawiło, że czuję się odświeżony i gotowy na aktywny powrót do szkoły.

Pisanie trudna rzecz

Paweł Hadrian

O trudnych początkach każdego artykułu

Przychodzi taki moment, każdego miesiąca, kiedy trzeba napisać artykuł do naszej szkolnej gazety. To, co drogi Czytelniku masz przed sobą, to ukończony „Margines”, przepuszczony przez tryby w głowie autorów, przemielony przez żarna korekty i wreszcie złożony oraz wydrukowany. Żeby w takim stanie się znalazł, potrzeba jednak bardzo wiele pracy. Na początek, potrzeba artykułów, które w „Marginesie” się znajdują. Na tym właśnie chciałbym się skupić. Podejrzewam, że nie do końca zdajecie sobie sprawę, jak trudną sztuką jest napisanie prostego nawet artykułu. Jeśli o mnie chodzi, to samo pisanie, gdy już się zacznie, jest całkiem przyjemne i bezproblemowe. No tak, tylko że najpierw trzeba w ogóle wiedzieć, o czym chce się napisać, a to już nie takie proste. Czasami mimo zbliżającego się terminu żaden pomysł na ciekawy artykuł, nawet nie próbuje zaświtać nam w głowie. Piszę nam, gdyż wiem, że nie ja jeden spośród redaktorów miewam z tym problemy. Czasami, przelotne pomysły pojawiają się, lecz gdy tylko zacznie się myśleć o sposobie ich realizacji, okazuje się, że ciężko byłoby napisać w danym temacie „Marginesowy” (nie mylić z marginalny) artykuł. Gdy wena wróci wreszcie z urlopu i podpowie, o czym napisać, pojawia się kolejny problem. Niemal zawsze nasza wiedza nie będzie wystarczająca do napisania porządnego artykułu, bowiem świa-



domi wpływu mediów wszego rodzaju na społeczeństwo, dbamy o jakość informacji, co wymaga dodatkowego zainteresowania się tematem, doczytania i zweryfikowania

pewnych faktów. Wydłuża to znacząco czas potrzebny na napisanie artykułu, jednak jest to czynność dalece niezbędna. Zdarzało mi się wielokrotnie, że mimo tego, iż w jakimś temacie czułem się pewnie i już miałem zacząć pisać, jakaś z pozoru drobnostka wymagała sprawdzenia. Godzinę lub dwie czytania materiałów źródłowych później, okazywało się, że rzeczona drobnostka, drobnostką wcale nie była, a weryfikacja jednej rzeczy jak lawina, wymusiła potrzebę sprawdzenia znacznie większej ilości szczegółów. Wreszcie, gdy przebrniemy przez etap zbierania i weryfikacji informacji, możemy przystąpić do pisania właściwego. Tu najlepszym przyjacielem autora okazuje się być słownik synonimów, jako iż język polski powtórzeń nie znosi. Jeśli wena została z nami przez cały ten czas, to zdania w głowie składają się same, a palce tańcząc po klawiaturze, szybko przelewają je na wirtualny papier. Jeśli jednak wena znów wzięła wolne, nawet pisanie potrafi być mordęgą. Wreszcie na koniec przychodzi wyczekiwany długo moment, kiedy to gotowy artykuł możemy przekazać do korekty, licząc na to, że nie przeoczyliśmy czegoś co sprawi, że wróci do nas niczym bumerang, wymagając poprawek. Mimo tej długiej i ciężkiej pracy, niezmiennie stwierdzam, że było warto. Bo oprócz ćwiczenia się w pisaniu, tworzenie artykułu wymaga od nas zagłębienia się w temat, co jest bardzo kształtujące, a czego w innym wypadku często nie chciało by nam się robić. Smutne jest natomiast, gdy redaktorskie oko widzi w szkole porzucony, zmaltretowany „Margines”, którego jedyną stroną noszącą ślady eksploatacji jest ta z sudoku. Drogi Czytelniku, jeśli dotarłeś na koniec tego artykułu, mam nadzieję, że docenisz pracę włożoną w powstanie każdego numeru. Może nawet zechciałbyś sam napisać coś ciekawego? Coś o czym zawsze chciałeś przeczytać w „Marginesie”, lecz nikt jeszcze o tym nie napisał.

Siła relacji międzyludzkich

Handlarz uczuciami

*TERMINY PRZEDSTAWIONE W PONIŻSZYM
ARTYKULE NIE SĄ PROFESJONALNE ANI NAUKOWE.*

Bywają relacje zwyczajnie formalne, których siłą jest zwyczajna ludzka potrzeba czyjejś obecności, obligatoryjność czyjegoś istnienia w środowisku swojej osoby – nawet jeżeli z jakiegoś powodu czuje się kiepskość bądź odrazę. Bywają relacje pasożytnicze, zwane także toksycznymi, w których jedna osoba wykorzystuje drugą. Znamy też relacje symbiotyczne, gdzie jedna z drugą osobą żyje w pokoju i przyjaźni; gdzie nie trzeba zakłócać niczego, gdyż współpraca zawsze przynosi owoce. Istnieje tych typów setki, a każdy

inny, zbliżony do jednego lub drugiego, sprawia, że odkrywamy kolejny dziwny rozdział w naszym życiu. Strach pomyśleć, co się dzieje z takim człowiekiem, który nie docenia obecności innych osób wśród wszystkich tych emocji i uczuć, targającymi sercami i duszami każdego z nas. Jaką część ciebie stanowią inni ludzie – ich reakcje, gesty, decyzje, wpływy?

Typowo zdawkowym byłoby wspomnienie o nieuchronności istnienia relacji międzyludzkich w zupełnym ogóle naszego jestestwa. Sformułowanie więzi należy bowiem do podstaw człowieczej koegzystencji w gronie zwanym ludzkością. Zapewniona jest w tych więziach nauka o czymś więcej niż tylko kreowaniu własnej osobowości, bowiem rozwijanie relacji międzyludzkich niesie ze sobą zarówno poszerzenie wiedzy w zakresie psychologii, jak szkolenie swoich kompetencji miękkich. Jakże często dzisiejsza rzeczywistość oparta jest na szybkich, typowo zawodowych bądź nieokreślonych relacjach osobistych, które tak szybko się rozpadają, jak tylko powstały! Wiedza młodzieży w zakresie funkcjonowania drugiego człowieka ogranicza się do suchych relacji, które nie mają w sobie nic prócz tylko założenia, że każdy ma swoje życie i nie należy w nim nic zakłócać. Jak tylko bardzo się mylą, kiedy nie są świadomi mnogości procesów rozgrywających się w głowie każdego uczestnika tej partii szachowej, którą zafundowała nam doczesność. Intymność w dzisiejszych czasach... praktycznie nie istnieje. A w jakim świecie istnieje dziś intymność albo trwałość znajomości, które zawieramy? Z wiedzy psychologicznej wiemy, iż dziecięce przyjaźnie są bardzo nietrwałe i niestabilne – za to przyjaźnie, które zawieramy w okresie dojrzewania oraz dorosłości pozostają najtrwalsze. Jak to się ma wobec tego, że w XXI wieku tak szybko zawiera się znajomości jak się je traci, bo... Albo zauważa się coś lepszego, albo traci się zainteresowanie, zamiast trwać w znajomości,



która może mieć swoje równie pochyłe, ale także może posiadać najwspanialsze momenty naszego życia, które możemy stracić przez tylko jedną myśl niszczycielską – „Nie jest to osoba idealna. To jak się zachowuje, wydaje się dziwne...”, nie mając w sobie ani krzty intymności

ani instynktów przeszłości, co tylko druga osoba może w rzeczywistości w tej chwili myśleć ani jak się czuć.

Nie jest jednak tak proste odkrywanie ani tym bardziej badanie relacji międzyludzkich czy też związków interpersonalnych. W każdym wypadku należy to tylko do obowiązków indywidualisty. Procesy psychiczne zachodzące w głowach każdego z nas nie są jednak przeznaczone do konkretnej manipulacji – nie jesteśmy panami wszechświata, nie jesteśmy w stanie zdecydować za kogoś innego. Jeżeli tylko czujemy, że nasz związek interpersonalny rozwija się dobrze, nie należy doprawiać potrawy; bądźmy czujni i starajmy się myśleć logicznie w tej kwestii. Przede wszystkim – przypomnijmy sobie roztropność i zasady, jakie panowały w ogólnie przyjętych normach zawierania znajomości i przyjaźni w dawnych czasach. Siła relacji międzyludzkich niekiedy potrafi zagiąć czasoprzestrzeń.

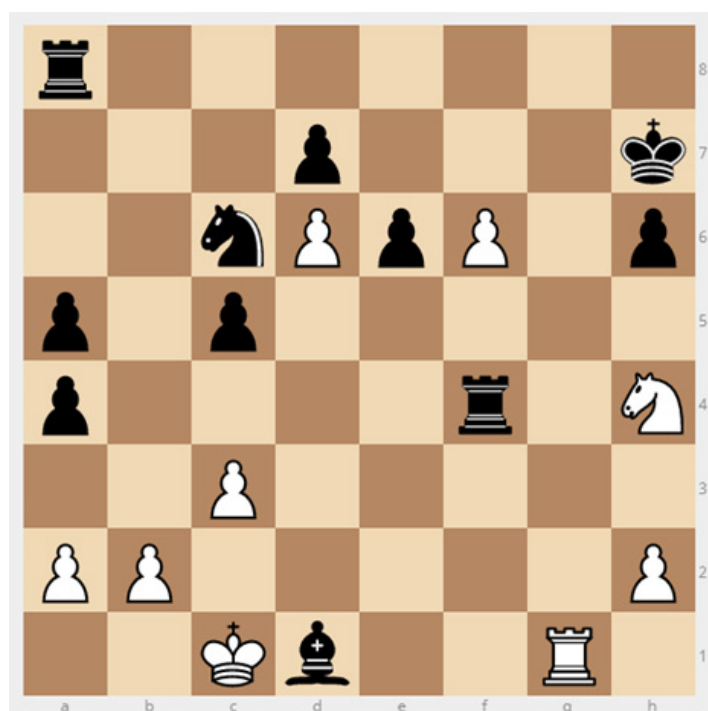
Łamigłówki matematyczne

Krzysztof Drzymalski

Zadania szachowe. Wykonaj najrozsądnieszą serię ruchów prowadzącą do korzyści.

Łatwy

Zamatuj czarnego króla w 2 ruchach. Białe zaczynają!



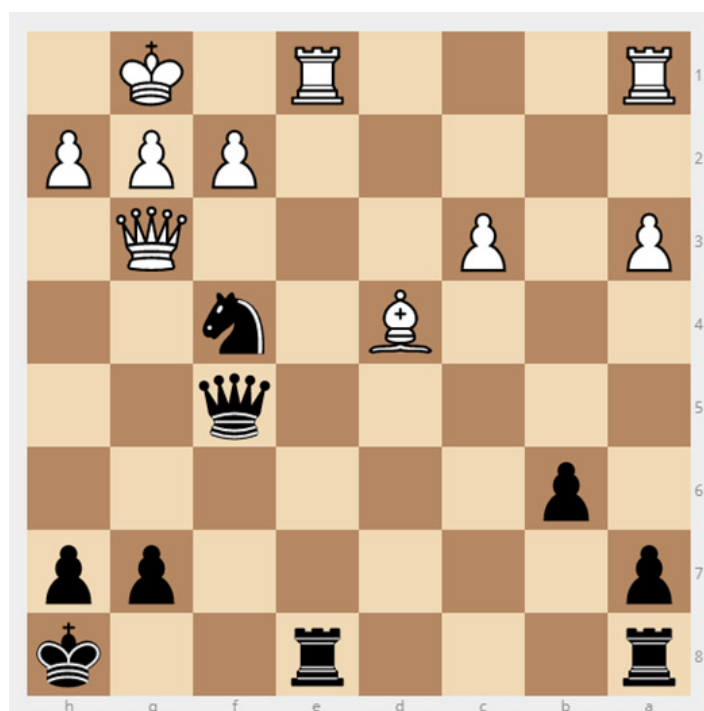
Średni

Zamatuj białego króla. Czarne zaczynają!



Trudny

Wykonaj kontratak. Czarne zaczynają!



Klucz: łatwy – białe: wieża g7+, czarny: król h8, białe: koń g6#, średni – czarny: hetman xd1+, białe: wieża xd1+, czarny: wieża xd1, czarny: wieża xe1+, białe: wieża xe1, czarny: skoczek e2+, białe: król h1, czarny: skoczek xg3+.